GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N°= 26. | N. Piekary, Sobota 30. Marca 1889. | Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fenygów; w Austryi z przesyłką 1 fl — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Expedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.) Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

Zkąd kupiemy chleba, żeby ci jedli?
(ś. Jan 5. 6.)

Czwarta to już zbliża się niedziela postu Szanowni Czytelnicy, w którą usłyszymy wyżej zacytowane słowa z Ewangielii św. w Kościele Bożym;— o tych to słowach podajemy tu krótkie objaśnienie. — Pan Jezus uzdrowił przy tak zwanej owczej sadzawce człowieka sparaliżowanego na całem ciele. Cud ten, w połączeniu z innemi znaki, które czynił Chrystus Pan nad chorymi, napełnił wielkim rozgłosem całą Jerozolimę, tak że mnóstwo ludu biegło za Jezusem, aby Go oglądać i słuchać Jego Boskiej nauki. Zbawiciel udał się na brzeg morza Tyberyackiego. Siadłszy tam na statek, przeprawił się przez jezioro i schronił na pustynię zwaną „Betsaida“, by tam odpocząć z swymi Apostoły. Lud, gdy ujrzał, że Chrystus Pan przeprawia się przez morze, inną drogą pośpieszył za Nim na puszczę; byli to ludzie z miejsc dalekich, którzy zapomnieli z sobą potrzebnego zabrać posiłku, a szli wszyscy, którzy tylko iść mogli: mężczyzni, niewiasty, dzieci, a nawet słabowici. Tu więc uczynił Chrystus Pan ten wielki i głośny cud, o którym Ewangielia ś. mówi, bo pięciorgiem chleba i dwoma rybami, łamiąc takowe i dzieląc pomiędzy tę ogromną rzeszę ludzi, w której samych mężczyzn było 5 tysięcy, nielicząc niewiast i dzieci, a każdy miał do woli tak chleba jak i ryby — i jeszcze z pozostałych ułamków tego chleba, napełniono 12 koszów. (Są to te kosze ewangieliczne, według których zapowiedziane przez nas prospektem dzieło „ODROBINY“ z cudami N. Maryi Panny Częstochowskiej, we dwanaście części podzielone, jakoby we 12 koszów ewangielicznych zebrane, gdyż nadrastają po dziś dzień jeszcze).

Nie rozumiejmy tu Szanowni Czytelnicy jakoby Pan Jezus dla nasycenia tylko ciała uczynił ten cud rozmnożenia chleba, — nie. Zmierzał On we wszystkiem do uleczenia dusz naszych pokarmem duchownym, chociaż karmił cudownie i pokarmem doczesnym; ażeby przez te cudowne i dobroczynne dzieła przywiódł wszystkich do uznania Bóstwa swojego, do uwierzenia słowom Jego. Jeżeli karmi chlebem cudownie rozmnożonym ten lud, to zarazem pragnie go nakarmić chlebem duchownym, tym chlebem, którym się karmił we dnie i w nocy król Prorok, kiedy mówi: „Były mi łzy moje chlebem we dnie i w nocy, kiedy mi mówiono codziennie, a gdzież jest Bóg twój?“ — Tak więc Kochani Czytelnicy, gdy stracimy Boga przez grzechy, a dusza nasza w śmiertelnym głodzie zostaje, wówczas nie może ona inaczej przyjść do życia, ani odzyskać Boga swojego, tylko kosztując tego chleba żalu — i skruchy serca, która to skrucha, jak mówi Koncylium Trydenckie, jest boleść duszy i obrzydzenie sobie grzechu popełnionego, z przedsięwzięciem niegrzeszenia więcej.

(Nadesłano.)

Jeszcze o Zgromadzeniu robotników w Piekarach.

Kozłowagóra, 25-go marca 1889.

(Szanowny Koresp. wybaczyć raczy, że początek korespondencyi opuszczamy, bo donieśliśmy już to samo w zeszłym numerze naszej „Gwiazdy“.)

Szanowni Bracia Górnicy!

Na niedzielnem Zgromadzeniu robotników, po przemówieniu przewodniczącego co do petycyi, zastanawiano się także nad zmianą statutu knapszaftowego, której to zmiany dokonał sam Zarząd bez udziału robotników. Robotnicy zaś żądają, aby statuta ustanawiano nie inaczej jak tylko z ich współudziałem, t. j. gdy chcą w statucie czynić jakie zmiany, niech powołają z każdej kopalni przynajmniej dwóch członków, żeby wiedzieli czy sobie członkowie takiej zmiany życzą. Potem przemawiał też donośnie i zrozumiale pan L. L. z M. o niedoli górników, którą to mowę przyjęto hucznemi oklaskami.

Przed dwoma laty zakładaliśmy już „Związek św. Barbary w Szarleju, ale w ten czas nie udało się jakoś. Otóż Zgromadzenie niedzielne zgodziło się na nowo na tenże Związek. Kto więc chce do Związku tego wstąpić, niech się zgłosi do p. Antoniego Trzcionki, kasyera w Szarleju. Wstępnego płaci każdy członek 2 marki. Składki zaś miesięczne ustanowiono na 50 fenygów. W przypadku śmierci członka lub jego żony, wypłaca Związek pozostałej familii 150 marek, jeżeli zmarły był członkiem dłużej jak rok, a 50 marek tylko, jeżeli członek przed rokiem należenia do związku umarł.

W końcu prosim aby się z podpisami pod petycyą spieszono.—Starajcie się Bracia zebrać jak najwięcej podpisów i przesyłajcie takowe do redakcyi „Gwiazdy“ w N. Piekarach albo do „Katolika“ gdzie będą one uporządkowane i na ręce posłów naszych wysłane. U. D.

TAJEMNICZA ZBRODNIA.

Opowiadanie na zasadzie akt sądowych.

(Rzecz dzieje się w Król. Polskiem.)

II.

— Był w berlaczach! szepnął, wielkie jakieś pany. Zawikłany to musi być dramat, ale ja go wyjaśnię!

To mówiąc wyprostował się, przetarł czoło i dalej badał. Ślad od trupa wrócił się ku kobiecie stojącej zdala, zkąd razem kierowały się ku traktowi bitemu. Tu przy samej drodze ginęły stratowane kopytami końskiemi. Ślad pojedyńczego konia wiódł i do trupa samego.

— Więc tu konie stały? rzekł kapitan.

— To mój koń panie kapitanie, wtrącił żandarm, wspiął się tutaj i nie chciał iść dalej, ztąd śnieg tak jest podeptany.

Sędzia nagle zwrócił się do żandarma.

— A! więc to ty pierwszy spostrzegłeś zbrodnię?

— Ja panie sędzio.

— Opowiedz jak to było.

Żandarm się wyprostował jak struna i rzekł:

— Kiedym nadjechał w to miejsce traktem, a jechałem dobrym kłusem, bo zimno było i wiatr przenikł mię do kości, choć miałem kożuch...

— Do rzeczy! do rzeczy! przerwał kapitan.

— Słucham pana kapitana! kiedym więc nadjechał, nagle koń mi się wspiął, począł parskać, i pomimo, żem go dobrze ostrogami łechtał, nie chciał iść dalej. Strach mię wziął, bo cmentarz pod bokiem, a dusze po takich nocach i zawieruchach lubią spacerować. Patrzę... a tam pod murem coś się czerni na śniegu. Zawierucha już ustawała i gwiazdy nieco świeciły. Więc myślę sobie: ej, to tu coś innego jest nie dusza — więc wyjąłem pistolety z olster, obejrzałem skałki i marsz z koniem w tę stronę. Ale koń spina się, dęba staje, parska, a drży jakby nieprzymierzając człowiek — ale, ja znam mego konia, bo to dobre stworzenie i wiem, że łagodnością więcej z nim zrobi jak batem, więc pogłaskałem go, uspokoiłem i przecie ruszył naprzód. I zobaczyłem trupa, który tak leżał jak leży teraz. Więc zaraz wskoczyłem na konia i do pana kapitana...

— Która mogła być godzina wtedy? spytał sędzia.

— Kiedym stanął w mieście biła na wieży czwarta.

— To dobrze kochanku, odrzekł sędzia, nie odchódź, bo musisz to jeszcze raz powiedzieć do protokółu. A grabarz czy już jest?

— Jest panie sędzio, i wachmistrz wskazał człowieka opodal stojącego.

— To dobrze, a zwracając się do kapitana rzekł, każ pan z łaski swej sprowadzić wszystkich mieszkańców najbliższych domów.

Kapitan wydał rozkazy.

Sędzia zwrócił się do grabarza.

— Chodź tu!

Grabarz zbliżył się. Był to mężczyzna ogromnego wzrostu, tęgi, barczysty, o twarzy ponurej, głupowatej i zwierzęcej. Ubrany był w długi po kolana kożuch, przepasany sznurkiem i w buty z cholewami. Drżał na całem ciele gdy stanął przed sędzią i pokornie trzymał czapkę w ręku.

— Mój kochany jak się nazywasz?

— Postrach, proszę wielmożnego sędziego.

— Gdzie mieszkasz?

— Tu na cmentarzu.

— Dużą masz izbę?

— Tak ta! izbę i izbę.

— Czyś żonaty?

— Ej nie, na bezrok odumarła mię żona i teraz ostałem sam.

— Ciepło masz w izbie?

— Tak ta, pali się ta, to i ciepło.

— To dobrze, idź przed nami i prowadź nas do siebie.

Chłop ruszył, a sędzia postępując za nim, bacznie badał ślady stóp grabarza. Ale buty miał nowe, bez gwoździ, tylko obcasy podkówkami podbite.

— Hej Postrach! zawołał sędzia.

Grabarz odwrócił się.

— Dawno te buty masz na nogach?

Chłop otworzył gębę szeroko, oczy wytrzeszczył i rzekł jąkając się:

— Te buty, proszę wielmożnego sędziego... te buty... kupiłem je na jarmarku ostatniej niedzieli.

— A! ostatniej niedzieli? no, nic... nic... czego drżysz, przecież cię nie zjem. Widzisz, teraz mamy czwartek, a buty widzę całkiem jeszcze nie używane — pokaż podeszwy.

Jakoż podeszwy były białe, świeże, choć pleśnią pokryte.

— Czy masz drugie buty?

— Nie, nie mam proszę wielmożnego sędziego, odrzekł chłop śmiało.

— To dobrze, proszę cię, postaw tu nogę.

I kazał mu nogę postawić na śladzie w gwoździe zaopatrzonym. Noga grabarza była nieco mniejsza.

— No nic, idź do izby, przygotuj stół i ławy, my tam zaraz przyjdziemy. Żandarmi nie opuszczajcie go ani na chwilę.

Dwóch żandarmów prowadziło grabarza.

— A teraz panowie, musimy spisać protokół — a ponieważ tu trochę zimno i nie ma się gdzie umieścić, więc zajmiemy mieszkanie grabarza. Panie kapitanie, każ pan ludziom wziąć trupa, a zanieść do izby grabarza.

Kiedy podniesiono trupa, z zanadrza wypadł mu zegarek z brzękiem na ziemię. Zegarek był złoty, gwałtownie urwany od łańcuszka wiszącego u kamizelki. Sędzia podniósł zegarek, obejrzał go, a pokazując kapitanowi, rzekł:

— Patrzcie panowie, stanął na dziesięć minut przed dwunastą. Zegarek jest piękny i dobry, tylko coś gwałtownego mogło go zatrzymać. Dowodzi więc, że walka trwała dziesięć minut, bo ja punkt o dwunastej słyszałem ten straszny krzyk. A coś okropnego, coś okropnego!

Zwrócił się do trupa, którego układano na noszach i prostowano pogięte członki. Oglądając go troskliwie dostrzegł, że w prawej ręce, którą leżąc miał ukrytą pod sobą, ofiara zbrodni trzymała kawałek jakiejś szmaty. Z trudnością udało się otworzyć rękę, silnie zaciśniętą, i wówczas sędzia wziąwszy ową szmatę, ciekawie ją oglądać począł. Nagle zbladł jak ściana i zachwiał się na nogach. Otrząsł się jednak zaraz i oddając szmatę kapitanowi rzekł:

— Ważny dokument — kawałek szalu kobiecego.

I ruszył na cmentarz w towarzystwie lekarza, kapitana i kancelisty, a za nimi żandarmi ponieśli zwłoki zmarłego.

— Tak, tak, rzekł kapitan, widocznie to szal kobiecy, są nawet frendzle, szal piękny, kaszmirowy. Tak, to ważny dokument.

Lekarz to samo potwierdził i dodał:

— Dziwna rzecz, czy mi się zdaje, ale ja takiego deseniu szal gdzieś widziałem, ale gdzie?

— Widziałeś pan? — spytał sędzia, ostrożnie panie doktorze, bo każę pańskie słowa do protokółu wprowadzić. Ostrożnie mówię, niech pan dobrze pomyśli, deseń to zwyczajny i szalów takich dużo na świecie. Więc po deseniu sądzić nie należy. Znajdź mi pan szal, któremuby tego kawałka brakowało, a choćby to była moja matka rodzona, każę ją przyaresztować. Inaczej proszę być ostrożnym.

Doktór zdziwiony nieco, spojrzał na sędziego i nic nie odrzekł, a kapitan dodał:

— Tak, ma pan sędzia racyą, takich szalów dużo na świecie. Każda kobieta zamożna posiada taki szal, po deseniu sądzić nie można.

To mówiąc weszli do domku grabarza. (D. c. n.)

Sprawy sejmowe.

Skończyliśmy w zeszłym numerze na obradach sejmowych z 20-go b. m. — Dziś przystępujemy do spisu dalszego ciągu narad, jak następuje:

Dnia 21-go b. m. stanęły w parlamencie niemieckim na porządku obrad, drugie obrady nad etatem dodatkowym i należącą do niego ustawą pożyczkową. Przy stole rady związkowej znajdowali się: książę Bismarck, Bötticher, Bronsart i inni. Przy etacie dodatkowym dla administracyi armii, referował imieniem komisyi budżetowej deputowany Bürklin o treści tego projektu, zalecając niezmienione przyjęcie rezultatu rozpraw komisyi. Przemawiali jeszcze w tej sprawie: dep. Ellrichshausen (str. Rzeszy) za projektem, de. Richter przeciw projektowi, poczem projekt przyjęto.

W etacie dodatkowym dla marynarki, zapowiedziano podział naczelnej komendy w ten sposób, że naczelną komendę marynarki ma objąć komenderujący admirał, a administracyą urzędu marynarki Rzeszy, nowo-kreowany sekretarz stanu. — Dep. Franckenstein przemawia w imieniu centrum przeciwko przyznaniu funduszów na tę reorganizacyą już teraz. Nagłość mówi, nie tak wielka, kiedy pozycye zamieszczono w etacie dodatkowym.—Dep. Delbrük (str. Rzeszy) przemawia za projektem rządowym. — Dep. Richter odrzuca reorganizacyą, dowodząc, że podział ten jest zbyteczny i pociąga za sobą niedające się chwilowo obliczyć koszta, a i dla tego, że taki podział byłby dla marynarki samej szkodliwy.

Książę Bismarck zabrawszy głos, odpowiada naprzód dep. Franckensteinowi, który podawał w wątpliwość nagłość tej sprawy i mówi, że należy rozważyć, że Niemcy w roku ubiegłym przeszły dwukrotną zmianę tronu, że dawniejsi monarchowie nie mieli takiego interesu dla marynarki, jak obecny cesarz, który, wstąpiwszy na tron, przedewszystkiem w interesie zachowania pokoju, miał przed sobą inne zadania i dopiero później mógł się zdecydować, co w sprawie marynarki przedłożyć należy. Jeżeli p. Franckenstein uprzytomni sobie stanowisko najwyższego dowódzcy, natenczas nie będzie nam z powodu spóźnionego przedłożenia robił zarzutu. Nagłą stałaby się naturalnie ta sprawa, gdyby widoki utrzymania pokoju miały się zachmurzyć. Dotychczasowy stan zmusił mnie do wielkiej wstrzemięźliwości, gdyż starałem się powstrzymać od wszelkiego mięszania się do komendy marynarki. Lepiej więc, gdy zgodzimy się na rozdział, aby rozdzielić prawo cesarza i parlamentu. Naczelny wódz marynarki ma być zbyt wysoko postawionym żołnierzem, aby mógł mieć coś do czynienia z kanclerzem i jego odpowiedzialnością. Czuję potrzebę, aby mój konstytucyjny obowiązek interwencyi ograniczony został stósownie do przepisów konstytucyi. Naczelne dowództwo samo wyczerpuje już siłę całego człowieka, tak, że nie ma czasu troszczyć się o administracyą i odpowiedzialność swoją wobec kanclerza, bez narażenia na szwank swego obowiązku. Dotychczasowy stósunek jest tak samo nienaturalny, jak gdyby minister wojny był równocześnie komenderującym jenerałem. Przez dziesięć lat i dłużej przebijałem się mozolnie przez moją skromność w mięszaniu się, i przez to unikałem zatargów. Ubolewałbym mocno, gdyby decyzyą w tej sprawie odroczono, lub projekt cofnięto. — Dep. Kardorff i Miquel oświadczają się za projektem, dep. Franckenstein oświadcza, że po wyjaśnieniu sprawy przez ks. kanclerza głosować będzie za rozdziałem. Po krótkiej jeszcze dyskusyi pomiędzy ks. Bismarckiem, a dep. Richterem, projekt rządowy przyjęto. — Poczem nastąpiły drugie obrady nad projektem do ustawy o zniesieniu dotyczących przymusu czyszczenia przepisów ustawy o cłach od wódki. — Po krótkiej uwadze dep. hr. Mirbacha i ten projekt przyjęto. — Na tem skończyły się obrady.

Tegoż dnia w Izbie sejmowej radzono nad 3-ciem czytaniem etatu za rok 1889/90. — W jeneralnej dyskusyi zabierali głos deputowani: Rickert, hr. Limburg-Stirum, dr. Hammacher i dep. dr. Windthorst; ostatni oświadcza, że centrum zgodzi się na wszelkie poprawki, mające na celu zaprowadzenie oszczędności, że jednak w zasadniczych kwestyach głosu zabierać teraz nie będzie. Przy etacie podatków zapytuje Dep. dr. Hammacher, czy i kiedy otrzyma Izba zapowiedziane w mowie tronowej przedłożenie dotyczące zmiany podatku dochodowego. Minister finansów dr. Scholz odpowiedział, że rząd pragnie, aby mógł jak najrychlej przedłożyć wysokiej Izbie ustawy zapowiedziane w mowie tronowej. Nie ulega wątpliwości, że co do najważniejszych punktów, zaznaczonych w mowie tronowej, umówiono się już i ułożono naprzód z król. ministerstwem. Wobec jednak trudności, jakie ta materya za sobą pociąga, nie należy się dziwić, gdy ostateczna sformułowanie projektu wymagać będzie dłuższych jeszcze układów. Poczem projekt przyjęto po krótkiej dyskusyii etat administracyi loteryi, etat administracyi górnictwa, hutnictwa i solanek, oraz etat kolei. — Przy etacie ministerstwa spraw wewnętrznych wywiązała się dłuższa dyskusya, mianowicie w sprawie zakazu wydawnictwa gazety berlińskiej „Volks-Ztg.“.

Przegląd polityczny.

W zeszłym numerze zaznaczyliśmy zatargi jakie zaszły w sejmie węgierskim, w czasie których poseł Rohonczy dał ognia z rewolweru. Otóż sprawa ta przyszła pod dyskusyę w komisyi sejmu węgierskiego dnia 23-go marca. P. Rohonczy zdał piśmiennie sprawę z całego tego zajścia, twierdząc, że strzelił on do napastującego go nie-akademika, lecz do ucznia szkoły realnej i nie bił go już następnie jak go obwiniają. P. Rohonczy domaga się sądowego śledztwa w tej sprawie. I p. Stefan Tisza stwierdził, że ranionego wystrzałem ucznia szkoły realnej nie maltretowano już dalej. Inni zaś członkowie komisyi zupełnie przeciwnie twierdzą. Sprawy tej nieukończono lecz odłożono do następnych sessyi.

Dnia 25-go marca odbyło się walne zgromadzenie robotników w peszteńskiej strzelnicy. Na zgromadzeniu tem robotnicy obradowali nad paragrafem 25 nowej ustawy obronnej. Tłumy publiczności z gmachu strzelnicy mimo zakazu policyjnego udały się na „Theresienring.“ Żandarmi i kompania piechoty rozproszyła demonstrujących. Aresztowano przy tem znaczną ich liczbę.

Nie donosiliśmy jeszcze dotąd Czytelnikom naszym o kozaku Aszynowie, który to sam na swoją rękę podjął był wyprawę do Abissynii, a gdzie mu Francya przeszkodziła. Otóż co do tej sprawy ruska gazeta „Kronsztadzki Wiestnik“ zamieszcza raport kapitana Czuchnina, dowódzcy łodzi kanonierskiej „Manżur,“ zawierający szczegóły o wyprawie Aszynowa, i to z opowiadań uczestnika tej wyprawy, niejakiego A. Gordosiewicza, mieszczanina akermańskiego, z którego to opowiadania Czytelnicy nasi będą mieli dokładny obraz wyjaśniający cały przebieg tej wyprawy. Według A. G. rzecz się tak miała: „kozak Aszynow, zebrawszy sporo ochotników, między któremi było i kilku duchownych ruskich, oraz kilka kobiet z dziećmi — dalejże do Abisynii. Przybywszy do, — a raczej wylądowawszy w Tadżurach, wyprawa Aszynowa nie znalazła nikogo w pierwszej partyi Rosyan; pozostało tylko ośmiu Abisyńczyków. Prowizyi (żywności) nie było, znaleziono tylko proch i trochę wódki. Budynków mieszkalnych ani śladu; była tam tylko ruina jakiejś budowli w rodzaju fortyfikacyi, a wewnątrz rodzaj szałasów. Tutaj umieścił się Aszynów i duchowni, a po drugiej stronie żonaci. Dorosłych kobiet było 7, dzieci tyleż; pozostali ulokowali się w szałasach, zbudowanych na prędce. Ponieważ skutkiem braku zapasów wydawano tylko po pół funta mąki na osobę i gotowano zupę z kaszą, przeto wielu zachorowało i zaczęło budować szałasy zewnątrz fortyfikacyi. Aszynów uprzedził ich wtedy, że mogą być wyrżnięci w nocy. Ustawiono więc placówki. Teraz przystąpiono do naprawiania murów i wznoszenia nowych. Skutkiem jednak silnych upałów, oraz braku pożywienia, liczba chorych na gorączkę wzrosła do ośmiu, z których jeden umarł. Szczególnie cierpiały kobiety i dzieci. Roboty nie mieli żadnej. Aszynow odmówił wręcz udania się do Abisynii. Ojciec Pasyusz zupełnie upadł na duchu i wyrzekał, iż sprowadził tu ludzi na zgubę. Aszynow— jak się należy domyślać — zaciągnął tutaj osietyńców—obiecując im pensyą i grabież (rabunek); gdy jednak okazało się, że nie ma pieniędzy, ani widoków na zdobycz, kozacy zaczęli domagać się i grozić, mówiąc, żeby Aszynow wiódł ich na grabież; że jedno z plemion odebrało dużo pieniędzy i że trzeba napaść na nie. Wogóle według słów Gordosiewicza, całe przedsięwzięcie oparte było na grabieży (rabunku). Reszta—oszustwo i fałsz. Aszynow w Abisynii nie był wcale. Menelik nie przepuścił go tam, żądając za przepuszczenie pieniędzy. Skutkiem głodu niektórzy uczestnicy wyprawy zaczęli z konieczności porywać w okolicznych wioskach bydło, co naprężyło ogromnie stosunki z krajowcami. Szczególnie grabieżą zajmowali się osietyńcy. Gordosiewicz uciekł z obozu z obawy głodu, ponieważ w obozie było żywności zaledwie na 8 dni. Inni chcieli również uciec, lecz nie mieli sił po temu. Gordosiewicz w ciągu 5-ciu dni dostał się do Oboku, a ztąd, z pomocą władz francuzkich, do Adenu. Według relacyi Gordosiewicza, stan pielgrzymów rosyjskich był wówczas taki, że w ciągu dni kilku mogli wszyscy umrzeć z głodu. Pomiędzy Rosyanami a osietyńcami (kozakami), zdarzały się częste bijatyki, a właściwie osietyńcy bili Rosyan, ponieważ Aszynow był w zupełnej od nich zależności i nie mógł zapobiegać nieporządkom.“

Sam przebieg bombardowania Sagallo opowiada kapitan Czuchnin, według relacyi wprost od dowódzcy „Pimaquet“ w ten sposób:

W niedzielę dowódzca okrętu francuzkiego, przybywszy do Sagallo, gdzie Aszynow zajmował fortyfikacye, zaproponował spuszczenie flagi i opuszczenie portu, uprzedzając, że w razie odmowy zastósuje siłę. Aszynow odmówił. Czekano godzinę — odpowiedzi nie było. Strzelono kulą po nad fortem — nikt się nie odzywał. Wówczas strzelono do fortu; flagę spuszczono, lecz znów podniesiono. Widząc, że zajmujący fort nie myślą o poddaniu się, a mając zapewnienie władz francuzkich, że rząd rosyjski nie pozostaje w żadnym stósunku do wyprawy Aszynowa, Francuzi zaczęli strzelać zrzadka, czekając na opuszczenie flagi; jednocześnie 15 osób, uzbrojonych w strzelby, opuściło fort. Po kilku wystrzałach, widząc, że oblężeni zaczynają spuszczać flagę, Francuzi zaprzestali strzelać i posłali oficera na brzeg. Tymczasem na forcie wywieszono białą flagę. Po przybyciu do fortu, Francuzi dowiedzieli się, że u Aszynowa 6 osób jest zabitych a 16-tu ranionych. O wypadku dano znać do Oboku admirałowi Aubry, który przybył 18-go lutego i o godzinie 4-tej zabrał 150 osób, oraz wszystkie ich rzeczy na statki. — 133 osób z ekspedycyi Aszynowa przywieziono już do Odessy. Aszynow będzie odwieziony na Kaukaz, do miejsca jego urodzenia.

Niemcy. Rada związkowa otrzymała, według doniesienia gazety „Post“ wniosek o zmianę uchwał prawa karnego i ustawy prasowej (co do wolności druku). — W roku zeszłym wybito pieniędzy w złocie: 6,206,208 podwójnych koron, a 2,016,459 koron, pół-koron żadnych. Razem 144,288,750 marek. Srebrnej monety wybito 397,719 pięcio-markówek i 1,083,952 dwumarkówek, razem 4,155,997 marek.

— W Berlinie zmarł 26-go marca dawniejszy minister Wyrtemberski i długoletni deputowany do parlamentu Varnbüller. — Jenerał Verdy du Vernois ma zostać ministrem wojny, a jenerał Vogel von Falckenstein szefem całego wojennego departamentu. Minister wojny Bronsardt von Schellendorf otrzyma pierwszy korpus ks. Hohenzollern, dywizyą gwardyi kawalerzystów. — W Wyszomierzu (Meklenburgii) tegoż dnia umarł poseł z parlamentu Haupt.

Wielkie bezrobocie urządzili w Elberfeldzie robotnicy zajmujący się farbowaniem materyi. Chlebodawcy nie chcą wchodzić z robotnikami w żadne układy. Liczba robotników, którzy zaprzestali pracy, wynosi w Elberfeldzie 600, a w pobliskiem Barmen około 300. Płaca robotników w Elberfeldzie jest dość wysoka, bo zdatny i pilny robotnik zarabia od 3,50—5 mk. dziennie.

Austrya. Minister skarbu Dunajewski zamierza wystąpić z wnioskiem zniesienia małej loteryi. Lo-

terya ta rujnuje w Austryi małych przemysłowców, kupców i robotników, którzy ostatnie grosze wyrzucają na nią.

Na piątkowem posiedzeniu węgierskiej izby deputowanych. posłowie Orban i Kaas wystąpili ze względu ostatnich rozruchów ulicznych ostro przeciw rządowi i policyi. Prezes gabinetu Tisza bronił policyi i rządu, i oświadczył że nigdy nie pozwoli na poddanie się większości pod tyranią mniejszości. Mowę prezesa Tiszy przerywała opozycya obrażającemi wykrzykami.

— Wyjazd pary cesarskiej z arcyksiężniczką Waleryą z Pesztu do Wiednia, odłożono na kilka dni.

Rosya. (Zmiana w Dorpacie.) „Rizs. Wiest.“ donosi, że powstał projekt zamiany teologicznego fakultetu w Dorpacie na akademię luterańską, na wzór istniejącej w Petersburgu akademii duchownej katolickiej. W takim razie Akademia luterańska przeniesioną byłaby również do Petersburga.

— W Wilnie wynalazł niejaki Liwczak przyrząd do broni, który po odbytej próbie, uznany został za doskonały i ma być zastosowany do luf karabinu Aerdana, które z pomocą tego przyrządu mają dawać 480 strzałów na minutę.

Serbia. Obecny rząd serbski zamierza pensyonować wielu urzędników, celem oszczędności. Również posady niektórych posłów zagranicznych mają być zniesione. — Król Milan powrócił już do Białogrodu. Na dworcu przyjmowali go dostojnicy serbscy. Pobyt jego w stolicy Serbii nie pociągnie się zbyt długo, gdyż już w początkach przyszłego miesiąca wyjeżdża w dłuższą podróż na Wschód.

W obec tego, że oprócz króla Aleksandra I-go obecnie nie ma ani jednego Obrenowicza, uprawnionego w razie jego zgonu do objęcia korony, regencya postanowiła wypracować ustawę o następstwie tronu. Jest to rzecz niezmiernej wagi, w pierwszym rzędzie obchodząca Austryę i ztamtąd też podano radę w tym względzie. — Spotkanie się króla Aleksandra I-go z matką, ma nastąpić w Orsowie na ziemi rumuńskiej, tuż nad granicą Serbii.

Rumunia. Z okazyi rocznicy proklamacyi rumuńskiego królestwa senat przyjął do grona swego następcę tronu, księcia Ferdynanda hohenzollernskiego.

Francya. Według gazet paryzkich dokumenta znalezione w biurach ligi patryotycznej zawierały dowody, że liga zamierzała wywołać rozwiązanie izb francuzkich i ustąpienie prezydenta rzeczypospolitej Carnota. Gdyby nie udało się tego uczynić za pomocą demonstracyi, miano przystąpić do kroków gwałtownych.

Bulanżyści wyprawili dnia 24-go b. m. w Paryżu wielką ucztę. Boulanger nie był obecnym. Za to zebrani wznosili na jego cześć liczne toasty i porównywali Boulangera z Waszyngtonem, życząc Francyi takiej rzeczypospolitej, jaką ma Ameryka.

Włochy. Dnia 25-go, a więc w uroczystość Matki Boskiej Zwiastowania, Ojciec św. konsekrował na sali Ducala Kardynała Bausa z Florencyi, oraz arcybiskupa Sini'ego z Sina. Ceremonia trwała przeszło godzin 3. Papież cieszy się jaknajlepszem zdrowiem.

Belgia. Z Brukseli donoszą, że Arcybiskup z Maligne zwołuje na dzień 29 i 30-ty kwietnia powszechny kongres katolików belgijskich. Kongres ma się zajmować przedewszystkiem sprawą pomnożenia szkół wyznaniowych w Belgii.

Holandya. Prezydent ministrów oświadczył dziś w Izbie deputowanych, że na wczorajszej radzie gabinetu uchwalono ogłosić niezdolność króla do sprawowania rządów. Wyczekuje się uchwały rady państwa. — Z Luxenburga donoszą że Rząd i Izba tutejsza poweźmie uchwałę w sprawie rejencyi, skoro sprawa ta zostanie załatwioną w Holandyi.

Anglia. Hrabia Herbert Bismarck odbył dnia 25-go b. m. dłuższą konferencyę z ambasadorem ks. Hatzfeld.—Podług wiadomości nadeszłych z Kairo do gazet angielskich odniósł Emin Pasza stanowcze zwycięztwo nad Mahbistami. Wojska Mahdistów w puch rozbito. — Emin Pasza zdobył statki parowe i wiele amunicyi.

Grecya. Izba deputowanych zatwierdziła 90 głosami przeciw 10, trzy ustawy tyczące się rodziny królewskiej — t. j. przerachowania listy cywilnej z drachm na franki — dotacyi w sumie 400,000 fr. dla księżniczki Aleksandry — i kredytu we wysokości 600,000 fr. na wybudowanie pałacu dla następcy tronu greckiego.

Hiszpania. Królowa hiszpańska przybyła 26-go marca do St. Sebastjan z ministrami: pp. Sagasat i Armijo, którzy jutro (27) powitają królową angielską na granicy państwa.

KORESPONDENCYE „GWIAZDY PIEKARSKIEJ.“

X Berlin, w marcu 1889.

Przy obradach nad sprawami wyznaniowemi, kiedy się ewangelicy tak ostro skarzyli na brak kościołów nietylko w Berlinie, lecz też i w innych miastach pruskich, i gdy oni chcieli żeby rząd przyjmując nowe patronaty, kosztem kraju wybudował im nowe kościoły, wówczas chciał poseł nasz, pan Szmula im uwidocznić, ile to kościołów lud nasz ubogi i roboczy, górnoslązki, w powiatach górniczohutniczych, własnym, mozolnie zapracowanym groszem wybudował, że kościoły te nie są, jak niewiadomi rzeczy myślą, małemi, lecz podobnemi do tumów, i że nawet tam, gdzie patron albo pan kościół wybudował, lud jeszcze tysiące ofiar nadesłał na przyozdobienie domu Bożego. — Niestety nie przyszedł już poseł nasz do głosu, ponieważ właśnie gdy na niego kolej przyszła, omawianie tej sprawy skończono.

Chcąc bowiem głos zabierać w sejmie i mówić, trzeba się zgłosić do sekretarza pismiennie. A wszystkie zgłoszenia się rzucają w blaszaną urnę, z której potem mówców wylosywują. Czasem się zdarza, że poseł, który choć się zaraz przed rozpoczęciem narad zgłosił, dostaje ostatnie miejsce, a nie przyjdzie wcale do głosu, ponieważ jest kilku posłów, którzy z pewną regularnością wnoszą o zamknięcie mów. Marszałek więc ogłasza, że ci i ci panowie wnieśli o zamknięcie dyskusyi. Ponieważ zaś ci panowie należą do stronnictw głosujących zwykle przeciwko centrum, to też mówcom centrowym bardzo często głosu nie udziela się.

Nasz pan poseł chciał im powiedzieć, z jakiemi to trudnościami np. ś. ks. kanonik Ficek, którego pamięć na G. Szlązku nigdy nie wygaśnie, walczył, nim celu dopiął i jak robotnicy swój ciężko zarobiony grosz nieśli na chwałę Bożą, niemniej też hutnicy i górnicy w **Królewskiej hucie** i w **Zabrzu**, dawali dowody szczerego przywiązania do naszego Kościoła świętego.

W bogatym Berlinie gdzie się skarzą na brak kościołów, lud nie chce być ofiarnym. Tam gdzie tylu bogaczy, milionerów, że tak powiem, miałby im rząd jeszcze kościoły budować, a wreszcie gdyby i były, czyżby uczęszczali do nich? Wątpię. Zimą kościoły ewangelickie w Berlinie są ogrzewane, więc wielu idzie do nich tylko celem ogrzania się, a gdy przed rozpoczęciem kazania drzwi zamykać chcą, wynoszą się z nich. Pewnego wieczora wstąpiłem z ciekawości do jednego dobrze ogrzanego, i 65-ma gazowemi światłami oświeconego kościoła, gdzie organista na organach przygrywał, lecz nie śpiewali dla braku pobożnych, których licząc z pastorem, jego żoną, organistą i kościelnym było 15-tu; a gdy kościelny zaczął brząkać kluczami, wyniosło się 9-ciu, tak że pozostało tylko 6-ciu na kazaniu, i to ci, którzy do zarządu kościoła należeli, z innych pobożnych żaden.

Podczas gdy niektóre kościoły berlińskie mało uczeszczane, katolickie są przepełnione; w nich ścisk, brak miejsca, więc dla katolików potrzeba rzeczywiście większych i liczniejszych kościołów. W Berlinie mieszka przeszło 30 tysięcy Polaków; i urzędników, rzemieślników, akademików, robotników etc. Wielu też z nich należy do związków, których tam jest kilka. Naprzykład: Towarzystwo przemysłowców. — Tow. polsko-katolickie. — Tow. Polek i Przytulisko. Towarzystwa te mają osobne lokale, gdzie się odbywają posiedzenia, zabawy i grają teatra. Temi dniami grali na cele dobroczynne ładną operetkę: „Krakowiacy i górale“, tak wybornie, że zasłużyli na najgoretsze pochwały. Sala w katolickim domu była szczelnie zajętą, ubiory polskie, śpiewy były zadziwiająco piękne. Na zakończenie tańczyli z nadwyczajną werwą mazura, tak że całą publiczność zniewolili do najgoretszego uznania i namiętnego brawo wołania. Książę Radziwiłł z całą rodziną i kilku posłów, byli też na tem przedstawieniu.— Na Górnym Szlązku na takie przedstawienia pozwolenia dać nie chcą, a z jakich przyczyn, wszystkim chyba wiadomo. — W Przytulisku udzielają dzieciom lekcyj języka polskiego i katechizmu w polskim języku, w czasie wolnym od uczęszczania do szkół niemieckich. W tych dniach odbył się popis malców, który bardzo pokaźnie i dobrze wypadł. Niestety wielu się też niemczy przez małżeństwa mięszane. Tam gdzie jest niemiecka matka, tam dzieci dla polskiego języka już stracone. Kończąc tę korespondencyę moją, nie mogę nie wspomnieć o potrzebie oświaty. Rodacy! czytajcie! kształćcie się, nie gardźcie językiem przodków waszych, który jak widzicie, że mimo wszystkich niepomyślnych okoliczności, utrzymał się dotąd choć pod różnemi rządami i panami.

Ślązk należał do Polski aż do roku 1339-go. Król Kazimirz dla pokoju musiał go odstąpić królowi czeskiemu Janowi.—Pod czeskiem panowaniem był znów Śląsk 140 lat, t. j. aż do roku 1479, od tego czasu i do roku 1490-go był Śląsk pod węgierskim królem Maciejem Korwinem, a i po śmierci tegoż króla jeszcze do Węgier należał aż do roku 1527-go, od tego zaś czasu do roku 1740, był pod rządem austryackim, który go skutkiem wojny odstąpić musiał pruskiemu królowi. Pod temi, wymienionemi tu królami, było jeszcze i wielu książąt z domu Piastów, którzy nie byli już udzielnemi, lecz królom podatki płacić i w wojnach pomagać im musieli. Ostatni z nich, książę Świdnicko-Lignicki zmarł roku 1675.

Historya Ślązka jest dla tego bardzo zawikłaną ale mimo to bardzo zajmującą. Iluż z nas jest takich coby ją znali gruntownie? Trzeba więc pilnie ją czytać i uczyć się jej, a gazety które o niej by pisały, bardzoby się przysłużyły omawianiem naszej przeszłości. *,*

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, dnia 30-go marca.

— (Skarb na Górnym Ślązku.) Oberschl. Anzeigerowi“ donoszą z pod Gogolina, że na tamtejszym dworskim (dominialnym) gruncie, znaleziono złoto. W kopalni bowiem szczyrku (Kiesgrube) należący do Dominium hrabiego v. der Recke-Volmerstein, odkryto żyły kruszczowe, tymczasowo w niewielkiej ilości, które małe, lecz wyraźne części złota zawierały. Okrągłe te sztabki kruszcowe są pono bardzo silne i różnej wielkości. Ze znalezionej tej próby, domyślają się, że w tem miejscu znajdzie się i wydobędzie więcej jeszcze tego skarbu.

KONTROLE.

W Bytomiu, kontrole odbywać się będą **3-go 4-go** i **6-go kwietnia** 1889 r. o godzinie **9-tej zrana** i o **2-giej po południu.** Zgromadzić się winni: rezerwiści i urlopnicy od r. 1885—1888 i ersatz-rezerwa z tychże lat — oraz wszyscy z dyspozycyi władz poszczególnych uwolnieni a także i pół-inwalidzi z Bytomia.

Do Szarleju na kontrole stawić się mają **8-go kwietnia** o godzinie **2-giej po południu:** z **Niemieck. Piekar** i z **Kamienia;** —**2-go kwietnia,** o godzinie **9-tej zrana:** Z **Wielkiej Dąbrówki, Brzezowic** i z **Brzezinki;** — Tegoż samego dnia, **9-go kwietnia,** o godzinie **2-giej po południu:** z **Chroparzowa.**

W Wielkich Łagiewnikach kontrole odbędą się w dniu **10-tym kwietnia, zrana** o godz. **9-tej** i o **2-giej.** Zejść się mają z Wielkich i Średnich Łagiewnik.

W Królewskiej hucie do kontrol zebrać się mają na ulicę Następcy tronu (Kronprinzen-strasse) Nr 2, u p. A. Sollmana, **11-go kwietnia, zrana** o godzinie **9-tej** stawić się mają urlopnicy i rezerwiści z Król. huty od r. 1885 do 1888, oraz ersatz-rezerwiści od r. 1878—1882 — zaś tegoż dnia o g. **2-giej** rezerwa od r. 1883—1884 i ersatz-rezerwa z r. 1883. — Dnia **12-go** b. m. o godz. **9-tej** rezerwa z r. 82 i ersatz-rezerwa z r. 84, jako i półinwalidzi. Tegoż dnia o **2-giej** godz. rezerwa z r. 81-go i ersatz-rezerwa z r. 1885 do 86-go.—(D. ciąg kontrol od 13-go kwietnia do końca, — wraz z uwagami, podamy w przyszłym Numerze „Gwiazdy“).

Na posiedzeniu sądu karnego 23-go marca — rozpatrywaną była sprawa robotnika Antoniego Koniecznego z Lipin, który wieczorem 13-go czerwca zakradł się w zabudowania Albertyny Dinter w Lipinach. Zrana o $3^{1}/_{2}$ właścicielka usłyszała niezwykły łoskot w gołębniku i natychmiast wyszła z córką i służącą w podwórze, domyślając się złodzieja. Trzy dni temu bowiem zginęły jej gołębie. Zobaczyły one na podwórzu leżącą drabinę, a obok niej parę pantofli. Pani D. poznała, że to są jej dawnego parobka, a niedługo też ukazał się i on sam w oknie na dachu, zeskoczywszy na dół poznany przez owe trzy kobiety i chwytany — ale im uciekł. Jak się wykazało powyrywał on kilku gołębiom ogony. W kilka dni po tem udał się on do Królewskiej huty gdzie przyjęty został przez kupca M. Schindlera do sprzedaży bułek. Tam był przez tydzień i następnie wraz z zabranemi pieniądzmi 2,80 f. zniknął. Za pierwszą sprawkę jako za złodziejstwo skazany został na rok, a za naruszenie obcych pieniędzy na dwa miesiące więzienia. Obie te kary razem w połączeniu, zamieniono mu na 1 rok i 1 miesiące więzienia, oraz na pozbawienie praw przez lat dwa.

— **(300 marek nagrody).** Silnie podejrzany o dokonane jeszcze na dniu 4-tym września roku 1887 morderstwo na synu chałupnika, Józefie Piecha z Jesiony pod ś. Anną, w powiecie Wielko-Strzeleckim, czeladnik młynarski, Józef Leszczowski, dawniej w świętej Annie, a teraz niewiadowego pobytu, nie został dotąd wykryty. J. L. ma lat 37, średniego jest wzrostu, twarzy pełnej, wąs, gdy go nosi, ma czerwonawy. Poszukiwany kręcił się poprzednio już pod fałszywem nazwiskiem Czernera czy Czernika po Ślązku naszym i austryackim. Otóż prezydent rejencyjny w Opolu, za wykrycie zbrodniarza ofiarowywa 300 marek nagrody.

Mysłowice, 25-go marca. — W zeszłą sobotę przybyła do oberzy p. Buczka w Ostrogu pod Raciborzem pewna kobieta powracająca z Rzymu. Nazwisko jeji Maryanna Zmarzły, pochodzi z Mysłowic. Wielką tę podróż czyli pielgrzymkę do Rzymu i napowrót odbyła pieszo. Wyszła ona z domu w r. 1887 dnia 2-go listopada, z Mysłowic, a napowrót z Rzymu wybrała się dnia 24-go sierpnia 1888. Więc prawie $1^{1}/_{2}$ roku odbywała tę swoją pielgrzymkę.

Stosunki nadgraniczne. Najnowsze rozporządzenie władz rosyjskich, według którego wydawane półpaski, nie jak dotąd 14-cie dni, lecz tylko

na 8 dni obowiązują, namnożyło poszczególnym urzędom paszportowym dużo pracy. Skutkiem bowiem tak krótkiego terminu, muszą władz odnośne teraz wydawać jeszcze raz tyle półpasków.

Tarnowskie góry. Żyła tu pewna para lat 8 już, — która była zgorszeniem a i złym przykładem dla wszystkich. Mieli oni 4-ro dziatek. A żyli bez ślubu. Niesłuchając żadnych rad i uwag dobrych. Okazało się jednakże nad niemi wielkie miłosierdzie Boga, bo oto nawiedził Bóg chorobą tego mężczyznę, który w lazarecie leżąc, już umierający skruszył się i prosił o księdza, a gdy ten przybył, uczynił Spowiedź, skutkiem której, ksiądz proboszcz przygotował go do ślubu — było to 20-go marca r. b. Nazajutrz rano 21-go b. m. wysłano z lazaretu dozórcę po jego Wspólniczkę, by przybyła ale czysto i chędogo ubraną—i aby była na czczo— a tymczasem panny klasztorne przysposobiły co było potrzeba do ślubu i ks. proboszcz też już czekał. Przybyła wreszcie oczekiwana towarzyszka chorego, którą czcigodny proboszcz poprosiwszy do osobnej izby — wysłuchał spowiedzi — a następnie udzielił Komunii św., poczem przyklękła przy łożu chorego swego towarzysza — i tak podawszy sobie ręce, związał ich czcigodny kapłan stułą i pobłogosławił — i stało się, na pociechę wszystkich, nawrócenie tych osób, które tylko wielkiemu miłosierdziu i cierpliwości Boga zawdzięczać winni. Bóg go nawiedził — a tem nawiedzeniem na dobrą sprowadził drogę, tak że odtąd stali się ślubnemi małżonkami, a dziatki ich prawemi dziećmi. Fakt ten miło mi jest donieść Szanownym Czytelnikom naszej „Gwiazdy Piekarskiej.“ *K. G.*

Wrocław. W zeszłą środę odbył się tu pogrzeb zmarłego w niedziele G. Porscha. Zmarły był jednym z członków należących do założenia gazety „Schl. Volksztg.“ przed 20-tu jeszcze laty. Liczył on lat 71 i do samej śmierci trzymał się krzepko i zdrowo. Choroba jego trwała tylko kilka dni, a śmierć nadspodziewanie prędko nastąpiła, jak pisze z żalem Gazeta wyżej wspomniona, opisując przebiegi jego życia.

Poznań. Woda na Warcie przybiera bez ustanku. W poniedziałek wysokość wody była 3 metry, kiedy dnia poprzedniego wskazywał wodomiar 2 m. 84 ctm. Dalszego przypływu jeszcze się spodziewają — jednakże według zapewnień doświadczonych osób sądzą że tegoroczny przypływ nie dojdzie wyżdj 4 metrów, chybaby nastąpiły silne i rozległe deszcze.

Według doniesienia z Pogorzelic, dnia 27-go marca w południe woda dochodziła 4 m. do 4.50 metrow już. A więc i Poznań może z pewnością wyższego jeszcze wzrostu się spodziewać.

W Hamburgu w zaprzeszłą środę, jak donosi „Hamb. Cor.“ urządzono tu formalną demonstracyę socyalno-demokratyczną, a to w sposób następujący: Pewien wydalony ztąd stolarz, udając się na kolej, by odchodzącym o godz. 9-tej wieczorowym pociągiem do Harburga pojechać, oczekiwany był tamże przez tysiączne tłumy swoich zwolenników, którzy za ukazaniem się jego, głośnym okrzykiem „Hurrah“ go pozdrowili. Władza policyjna nakazała dworzec obstawić silnym kordonem policyjnym i niepuszczać na peron tylko tych co posiadają bilety. Rozporządzenie to sprawiło, że setki demonstrantów pokupywało sobie bilety do Harburga, by tylko wejść na peron. To też odjeżdżającemu pociągowi towarzyszyły kilkakrotne okrzyki „Hurrah“. Aresztowań żadnych nie było. Po odejściu pociągu tłumy te całe przy głośnym śpiewie porozchodziły się.

— * **Kapsulki** bulionowe wynalazł Quaglio, z których jedną kładzie się we filiżankę i nalewa wrzącą wodą. Kapsułka rozpuszcza się natychmiast i daje wyborny rosół (zupę.)

Odpowiedzi Redakcyi

Abonentowi naszemu z Michałkowic.—„Zgoda buduje“ — „niezgoda rujnuje.“ Że zaś my pragniemy abyście się bracia kochali — dla tego nie ogłosiliśmy — by nie być przyczyną do rozdmuchiwania nienawiści między Wami. Oto podajcie sobie ręce do zgody — a pochmurne niebo rozjaśni się nad Wami i będzie Wam błogo już tu na ziemi — czego Wam z serca życzymy, na te zbliżające się już szybkim krokiem Święta, gdzie brat z bratem, przyjaciel z przyjacielem, winien się wspólnie radować, a broń Boże gniewać, owszem wszystkie winy wzajemnie gdyby jakie były darować — a wówczas i Bóg nam prędzej nasze winy odpuści.

Abonentowi naszemu p. P D — Korespondencyą odebraliśmy. Umieścimy w przyszłym numerze.

Kalendarz.

N.	31	Balbiny P. i Męcz.	5 39	6 31	6 10	6 26
P.	1	Hugona B.	5 36	6 32	6 28	7 37
W.	2	Franciszka z Pauli.	5 34	6 34	6 47	8 47
Śr.	3	Ryszarda B.	5 32	6 36	7 7	9 56
Cz.	4	Ambrożego B.	5 29	6 38	7 29	11 3
P.	5	Wincen. z Fer.	5 27	6 39	7 56	rano
S.	6	Celestyna P.	5 25	6 41	8 28	12 6

Zmiany księżyca.

● (Nów) 31. o godz. 1. po południu.

Ewang. O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan 6.

JARMARKI.

1. Koźle kr. b., Wołczyn kr. b.; 2. Krapkowice b., Opole b. op.; 3. Miasteczko kr. b.; 4. Strzelce Małe b.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 21. marca 1889.

		od Marek		do Marek.
Pszenica	za 50 klg.	8,05	—	9,05
Żyto	za 50 klg.	7,00	—	7,40
Jęczmień	za 50 klg.	7,00	—	7,50
Owies	za 50 klg.	6,80	—	7,20
Groch	za 50 klg.	6,25	—	7,50
Kartofle za cent.		2,10	—	2,50
Masło za funt		1,20	—	1,30
Jaja za kopę		2,60	—	2,80
Siano za 50 klg.		3,50	—	4,20
Słoma za kop. a 600 klg.		34,00	—	36,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,18 Mk.

Floreny wagi austryackiej 1,68 Mk.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Czerniejewski w N. Piekarach.—Nakładcy: Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach.—Druk Teofila Nowackiego w N. Piekarach.